

Monika Weychert Waluszko **Sami sobie sterem i przesterem.**

Zaczął się od wakacyjnego eksperymentu. Galeria GWÓZDŹ mieściła się na ternie Państwowych Ogrodów Działkowych na Zakolu w Tuszynie nad Zalewem Koronowskim. Galerię współtworzyli Michał Magdziarz, Ania i Adam Witkowsky. Pierwsze otwarcie wystawy w Galerii GWÓZDŹ miało miejsce w sierpniu 1998 roku, drugie w sierpniu 1999 roku. Wystawy w GWOŹDZIU były ściśle związane z charakterem miejsca a "program galerii" starał się zaspokoić potrzeby kulturalne działkowca na urlopie.

"Działkowicze odnieśli się do naszego pomysłu z ogromnym entuzjazmem, nie brakowało szampana i wody sodowej z sokiem. Gospodarz działek wygłosił przemówienie na otwarciu pierwszej ekspozycji, zwracając się zebranych z prośbą o nie nadmierne krytykowanie oglądanych prac. Użył do tego celu cytatu z Boy-Żeleńskiego: "Krytyk i impotent z jednej są parafii, obydwaj wiedzą jak, żaden nie potrafi". Niejeden wędkarz skusił się na zakup "rybnego" obrazu czy na wmurowanie nad kominkiem gipsowych ust."

Tutaj miejsce na znajomych znad morza.

Kolektywnym artystycznym - kuratorskim projektem było Fade into black. Powołany do życia przez: Anię i Adama Witkowskich, Piotra Stasińskiego i Tomka Kopcewicza. Pierwszą odsłonę miał w czerwcu 2007 roku w warszawskiej galerii Klimy Bocheńskiej a drugą w marcu 2008 we wrocławski BWA Studio (tutaj do pierwotnego składu dołączyli Laura Pawela i Hubert Czerepok). Inną kategorią organizowanych przez Witkowskich wystaw były "rodzinne prezentacje" w różnych galeriach. Pierwszą była "To wszystko mi się wydaje" w październiku 2005 (Basztka Czarownic).

Kolejnymi:

2006 WIDOKI, Galeria Pies, Poznań

2006 PIERWSZY, JEDYNY, NAJLEPSZY Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski, Warszawa

2006 WYSTAWA JEST PRÓBA, Kronika, Bytom

2006 REMOTE VIEWER, Galeria Dla..., Toruń

2008 SEANS OF DREAD, Galeria Szara, Cieszyn

2008 NEW AGE, Instytut Sztuki Wyspa, Gdańsk

2009 LET'S DANCE, BWA, Zielona Góra

2009 STREETWAVES, Gdańsk

2010 SLEEP-WALK, Gdańska Galeria Miejska, Gdańsk

Te wystawy często sygnowane były przez galerie i kuratorów, ale jasne było dla wszystkich dodatkowe auto-kuratorskie piętno tych wspólnych projektów.

Można się zastanowić w jakim celu przywołuję taką statystykę? Czy to cokolwiek mówi o artystce Annie Witkowskiej i artyście Adamie Witkowskim? Może i nie. Ale może coś powiedzieć o ich podejściu do struktury świata sztuki. Płynnie przechodząc z roli do roli pokazują uginanie się pewnych kategorii. Wielu artystów zostaje kuratorami na dłuższy czy krótszy moment - to nie jest oczywiście ewenement. Z drugiej jednak strony nie każdy podejmuje trud organizacyjny. A jeśli się już tak dzieje impulsem jest niedogodność, dyskomfort czy poczucie braku w istniejących strukturach.

Galeria Gwóźdź i Znajomi znad morza to zwykle próby poszerzania pola działania - na które w pewnym momencie młody artysta jest skazany. Oficjalny obieg galeryjny w tym - często bardzo konserwatywny - akademicki, nie dają możliwości eksperymentowania, zrobienia czegoś tak po prostu: z potrzeby działania, pokazania do jakich rozwiązań się w tym momencie doszło czy nad czym się teraz pracuje, dla zabawy, ot tak - lekko. W tym kontekście symptomatyczny wydaje mi się powrót do takiej formy działania prawie dziesięć lat później - projektem Fade into black. Zarówno temat wystawy, prace jakie się na niej znalazły i sam pomysł kolektywnej, samodzielnej, produkcji wydarzenia są wyrazem sentymentalnego powrotu. Sentymentalnego z przymrożeniem oka. Sentymentalnego ironicznie. Sentymentalnego z pełną świadomością w jakim miejscu w tym momencie znaleźli się Witkowsky, i ich znajomi - już niekoniecznie tylko znad morza. Dlatego dla

mnie ta wystawa nie była wystawą o młodszej fascynacji, ile raczej próbą jej ocalenia przed własną dojrzałością, która wszystko unieważnia i domyka. To, że wczesne doświadczenia mogą nas z perspektywy czasu śmieszyć - nie przekreśla faktu, że nas ukształtowały. To, że stały się częścią nas - nie znaczy, że nami teraz pokierują. Nie znaczy to też, że znaleźliśmy dobre odpowiedzi na pytania z tamtych lat. Tak samo jest z inicjatywą zrobienia wystawy. Z jednej strony to mogła być taka sama dobra zabawa jak niegdyś - a z drugiej strony widać było już w tej wystawie doświadczenie i panowanie nad formą, którą jest wystawa jako spójna wypowiedź na jakiś temat.

Mnie osobiście fascynują wystawy rodzinne Witkowskich. Ponieważ wydaje mi się, że te wbrew pozorom, mogą one być za każdym razem trudną próbą. Niekiedy są to pokazy wspólnej pracy - i wtedy sytuacja jest prosta, ponieważ koncepcyjne negocjacje zachodzą na etapie jej tworzenia a nie prezentowania. Ale stworzenie wystawy, która mogłaby pokazać wspólne fascynacje, ale odrębne osobowości i pola zainteresowań jawi mi się jako wyzwanie. Historie artystycznych duetów rodzinnych oraz pary artystów tworzących obok lecz osobno, zajmują historyków i socjologów sztuki oraz stają się przedmiotem licznych kulturowych rozważań. The W family to - wspólna podróż przez kolejne miasta, właściwie identyczna czy podobna edukacja od szkoły średniej - czyli nie tylko wspólne życie, ale także dorastanie. Uzyskanie w takim przypadku mocnego indywidualnego stylu pracy dla mnie jest wyznacznikiem siły ich charakterów. Te wspólne wystawy wprowadzają nas w pewien sposób w intymność ich estetycznych dialogów. Odslaniamy zasłonkę z kapsli czy przechodzimy pod różową chmurką i jesteśmy u Witkowskich. Tam widzimy próbę tworzenia harmonijnego świata, może nawet utopijnego czy bardzo zamkniętego. Świata zbudowanego z odmienności bez których równowaga nie byłaby możliwa. I w kolejnych odsłonach odkrywamy doświadczenie spajające prace Ani i Adama. To jakby "mistyka codzienności". Oboje odkrywają czy raczej na nowo interesują banalnymi czynnościami, wydarzeniami, otaczającą nas ikonosferą, popkulturą. Jednak kiedy spojrzeć na to wszystko spod przymkniętych oczu lub je zamknąć albo uznać że to wszystko się tylko wydaje... Wtedy każda rzecz wyjęta z pierwotnego kontekstu, wyizolowana - zaskakuje abstrakcyjnością. Odświeża się. Staje czymś nowym. Nośnikiem innego już znaczenia. Wizualnym przesterem.